„UZDRAWIACZ", marzec 2000 r.

DZIEWCZYNA Z ZEZEM

Przed kilkoma laty zgłosiła się do mnie osiemnastoletnia dziewczyna. Miała kilka poważniejszych chorób, ale najbardziej doskwierał jej zez. Na seanse przychodziła rzadko, raz na kilka tygodni, przez cały rok. Za to solidnie pisała tzw. afirmacje. W ten sposób wyrzuciła z siebie dodatkowo wiele istotnych problemów. Zapraszam do prześledzenia fragmentów reakcji na te afirmacje dotyczących zeza i zmian w wyglądzie twarzy. Interesujące jest nie tylko to, że dziewczyna inaczej zaczęła traktować swoją urodę, ale również i to, że ustąpiły jej te mankamenty.

(8.01.) Wkurza mnie to wszystko, nic mi w życiu się nie układa. Gdyby nie te oczy, byłabym śmielsza i bardziej otwarta. Idąc ulicą nie mam odwagi patrzeć prosto przed siebie, szczególnie gdy przechodzą obok mnie chłopcy. Jestem przestraszona, lękliwa i nerwowa.

(26.01.) Zazdroszczę dziewczynom, które mają ładne, proste oczy. One są szczęśliwe, a ja nie potrafię sobie poradzić z tym moim „zezowatym" kłopotem. jeśli z chłopcami kiedykolwiek coś mi nie wychodzi, wówczas myślę, że to przez te oczy. Nieraz koleżanki chcą mnie wyciągnąć na zabawę, a ja kombinuję różne wykręty, choć bardzo chciałabym pójść Najbardziej dręczy mnie myśl, gdy pójdę, to będę stać w kącie, bo który chłopiec chciałby się bawić z taką „zezowatą pięknością". Byłam na weselu u kolegi. Jeden chłopiec nachylił się nad swoją dziewczyną - tak mi się wydaje - szepnął jej: „ona jest zezowata". Usłyszał odpowiedź: „tak". Strzeliło to we mnie jak piorun z jasnego nieba. Do końca nie miałam już humoru. Czułam, jak wszyscy chłopcy uważnie mi się przyglądali i podśmiewali ze mnie. Kiedyś koleżanka, chcąc mi dokuczyć, powiedziała, że jej chłopiec spytał ją, gdzie ja patrzę, na niego czy na nią, i zaczęła się śmiać. Nie mówiąc nic, z płaczem poszłam do domu. Później koleżanka ta przeprosiła mnie; wybaczyłam, ale w duszy pozostał żal.

(4.03.) Mój chłopiec powiedział mi kiedyś, że nasze chodzenie nie ma sensu. Zapytałam, dlaczego? Odpowiedział, że jego bratowa przygadała mu, że ja mam zeza i jak on może ze mną chodzić. Zatkało mnie. Spytałam go, czy będzie się żenił ze mną, czy z nią. Zaprzeczył, przepraszał, oświadczył, że jemu wszystko pasuje. Po policzkach popłynęły mi łzy. Uciekłam do domu krzycząc: „Tak, masz rację, nie chodź ze mną, bo ludzie będą mówić, że twoja dziewczyna ma zeza".

(14.03.) Z tymi oczami wszystko zaczęło się w pierwszych klasach szkoły podstawowej. Jeździłam wtedy to Zamościa do ortodonty, gdyż miałam krzywe zęby. Tam mojemu ojcu powiedzieli, że ja mam zeza. Odtąd jeździłam i do ortodonty, i do okulisty. Długo się nie najeździłam, gdyż źle znosiłam podróże.

(20.03.) Wydaje mi się, że już coś zmieniło się z moimi oczami. są już takie dni, kiedy o zezie w ogóle nie pamiętam. Jestem jednak niecierpliwa. Ciągle ta niepewność i lęk. Nie mogę doczekać się chwili, kiedy stanę przed lustrem i zobaczę proste, ładne, duże oczy. Chciałabym, aby moje nowe oczy były radosne i śmiejące się. To dodaje dziewczynie dużo uroku.

(27. 03.) Muszę przyznać, że po tych seansach u Pana zmieniłam się. Nie wiem, czy brzuch ma coś z tym wspólnego, ale zmniejszył się. Zęby stały się równiejsze, jakby zmniejszyła się ich objętość. Buzia stała się pełniejsza. O dziwo! Cera na policzkach, do tej pory blada, teraz się zaróżowiła. Oczy też się zmieniły. Zawsze miałam je podkrążone. Owszem, teraz też mam, ale widzę, że sińce pod oczami zaczynają znikać. Poza tym obudowa oczu jest luźniejsza, nie taka ściśnięta.

(11.04.) Oczy, cóż można o nich powiedzieć. Po prostu zmieniły się, są ładniejsze, większe, gdy mrugam to są lżejsze. Choć ciągle jeszcze widzę w nich lekkiego zeza. Zawsze miałam podkrążone oczy. wyglądałam przez to na ciągle zmęczoną. Te ciemne kręgi zmniejszyły się i skóra pod oczami wyrównała się z policzkami. Zmieniła się obudowa ust. Szczęki jakby cofnęły się. Skóra wokół ust, podobnie jak oczu, wyrównała się ze skórą policzków. Staje się ładniejsza, cieszę się z tego. Mój kompleks na punkcie oczu zaczął się w szkole średniej. Dwóch chłopców śmiało się ze mnie: „zezak, zezak", choć wtedy puściłam to między uszami. Nawet nie umiałam dostrzec tego zeza. Jeszcze w podstawówce pochwaliłam się mojemu koledze: „zobacz, ja mam zeza", on odparł: „ano, masz trochę", ale podobnie jak i ja, nie przywiązywał do tego wagi. Dla mnie nie był to wtedy kompleks i nie uważałam tego za coś niezwykłego czy wstydliwego. Kilkakrotnie przepisywano mi okulary, ale ich nie nosiłam. W podstawówce byłam lubiana przez kolegów. wśród dziewczyn zajmowałam najważniejsze miejsce, tryskałam humorem. Adorował mnie najładniejszy chłopak z klasy, koleżanki zazdrościły mi, czułam się wtedy kimś ważnym. W szkole średniej nie miałam już powodzenia. Wtedy doszłam do wniosku, że to przez ten mój

zez. Chłopcy przecież wolą mieć ładne dziewczyny, a nie z zezem. I zaczęłam to mocno przeżywać.

(23.04.) Oczy zmieniły się, to wiem na pewno. Może nie tyle same gałki, bo ciągle do siebie są jeszcze zbliżone, ale ich obudowa jest mniej ściągnięta. Oczy przez to są większe i w ogóle cała twarz się zmieniła. Usta stały się większe. Brwi podniosły się lekko do góry. Ja po prostu wstydzę się, że te oczy są trochę krzywe. Właściwie to tak bardzo tego nie widać, ale gdy ktoś przyjrzy się lepiej, a chłopcy lubią patrzeć dziewczynom w oczy długo i namiętnie.

(15.08.) Co mogę stwierdzić po tych seansach u Pana. Otóż, problem oczu stał mi się jakby obcy, daleki, lecz mimo wszystko jeszcze jest. Zmieniła się właściwie cała moja twarz. Niedawno zrobiłam sobie zdjęcie. Gdy porównałam je ze zdjęciem sprzed półtora roku, to pomyślałam, że wypiękniałam. Dobrze przyglądałam się tym zdjęciom. Doszłam do wniosku, że na tym starszym moja twarz jest taka ściśnięta. Pan to zaraz powie, że było w niej dużo napięcia, które teraz pewnie ustąpiło, i w sumie dobrze Pan powie. Moja buzia stała się pogodniejsza, milsza. Oczy jakby się trochę oddaliły. Ponadto zeszczuplałam. Niekiedy mam już odwagę, nie spuszczając wzroku patrzeć prosto przed siebie.

Moja pacjentka odwiedziła mnie w gabinecie po kilku miesiącach od zakończenia terapii. Jeszcze w drzwiach usłyszałem*: Miał pan rację mówiąc, że wyrównają mi się zęby. Nie wierzyłam, no bo jak ja mogłam w coś takiego uwierzyć.* I ujrzałem piękny uśmiech szczęśliwej dziewczyny. Po chwili stanęła przed lustrem, przyglądała się przez chwilę i stwierdziła, że zeza już właściwie nie może się dopatrzeć.

STANISŁAW KWASIK